

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».


Redakcyja i Administraçya
w Nowym Sączu
przy Alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyi ściśła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

 Koledzy! Koleżanki! W jedności siła! 

Apel do Nauczycielstwa.

Nie umilkły jeszcze zupełnie echa skończonych obrad sejmowych, a już została otwartą sesya Rady Państwa. Galicyjskie szkolnictwo ludowe i nauczycielstwo nie wiele zyskało w roku bieżącym od Sejmu — a równie niewiele spodziewać się może od obradującego parlamentu.

To też w chwili, jak obecna, pomiędzy jedną a drugą sesyą, cisną się gwałtem każdemu z nas pytania: *dokąd trwać będzie stan dotychczasowy, dokąd szkoła ludowa będzie bólem wszystkich bólów naszych, i dokąd nauczyciel ludowy czekać ma na przyjazny uśmiech lepszej doli.* Ze ściśnionem sercem patrzy nauczycielstwo ludowe na bezskuteczną albo małe korzyści przynoszącą działalność swoich przewodników w staraniach o wywalczenie lepszej doli; patrzy jak nad sprawiedliwymi żądaniami stanu, walczącego o byt znośny, o godność człowieka, o prawa obywateli, z ironiczną grzecznością, albo i bez niej, tudzież z ukrywanem lekceważeniem przechodzi się do porządku dziennego.

Dokąd dążymy? Systematycznie co parę lat uzyskuje nauczycielstwo nową ustawę, wyznaczającą czy to pobory służbowe, czy też normującą stosunki prawne — i ciągle tasama nędzna egzystencyja, wciąż jeszcze stosunki prawne i dyscyplinarne nie dość uregulowane. W szeregach nauczycielskich zamęt i niesmak — raz wyczekiwanie czegoś lepszego od kraju... od Sejmu, to znów od państwa, od parlamentu. Jedni są zdania, że sprawa polepszenia bytu należy wyłącznie tylko do Sejmu, inni wychodząc z założenia, że nauczyciel ludowy jest funkcjonaryszem zarówno państwu jak krajowi potrzebnym, uważają, że tak państwo jak i kraj mają obowiązek przeprowadzenia polepszenia bytu. Mniejsza o to na razie, którzy mają słusność; to tylko pewna, że zarówno jedni jak i drudzy zbyt często, bo prawie

zawsze dcznąją rozczarowania — stąd zamęt i niesmak, nerwowa niecierpliwość, niezadowolnienie i niedowierzanie. W tych warunkach zrozumiałym do pewnego stopnia objawem są zawiści, uprzedzenia i niedowierzania także względem tych, co mogliby działać imieniem ogółu nauczycielskiego. Nakoniec ze smutkiem należy wyznać, że od niejakiego czasu, na domiar złego, wre w szeregach nauczycielskich cicha walka narodowościowa; nieraz sąsiad na sąsiada patrzy z niechęcią, jedynie tylko z tego tytułu, że obaj należą do dwu, losem ze sobą związanych, a jednak różnych narodowości. Kędy spojrzysz, rozterka i niezgoda!

I doszło do tego, że różne pluskwy i świstki dziennikarskie ślą dziś pod adresem nauczycielstwa zarzuty, może w odniesieniu do pewnych tylko jednostek prawdziwe, ale będące *dla całego stanu obelgą*. Obelg tych w ostatnich czasach znaleźliśmy sporo w różnych piśmiłach. Oczywiście rzecz, że głosy takie — w myśl znanego przysłowia, pod niebiosy nie dochodzące — tu na ziemi są wodą na młyn wszystkich wrogów oświaty ludowej i nauczycielstwa, a co najmniej dla słusznych żądań nauczycieli nikogo przychylnie usposobić nie mogą.

W jednym z poprzednich numerów „Szkolnictwa“, przytaczając owe kalumnie, rzucane na nauczycieli, proponowaliśmy stworzenie komisji prasowej, któraby tej taktyce walczenia z nauczycielstwem miała przeciwdziałać. Propozycyę tę powtarzamy dziś, polecając ją uwadze i rozwadze ogółu nauczycielskiego. Ale to jeszcze nie wszystko! Gdzie wre walka, tam ścierania są nieuchronne; tam w braku innych argumentów i środków, uciekanie się do kłamstw, insynuacyi i oszczerstw niejednokrotnie ma miejsce. Są pisma, są i ludzie, którzy czem innem, jak kłamstwem i kalumnią walczyć nie potrafią, a używają tych środków tem częściej i tem chętniej, im słabszy jest przeciwnik i im mniej ma sposobności do obrony. Nauczycielstwo dotąd nie pomyślało o obronie prze-

ciw napaściom — to źle, ale stokroć gorszym jest fakt, że obrony tej w dzisiejszych warunkach skutecznie prowadzić nie potrafi, taksamo jak nie potrafi skutecznie walczyć o lepszy byt materialny.

Jak długo szeregi nauczycielskie chwiać się będą i łamać, jak długo wysunięci naprzód przodownicy w walce o byt i prawa nauczycielskie, poza sobą nie będą mieli falangi zbitej i niezróżniczkowanej, jak długo silna organizacja i solidarność całego stanu nie będą faktem dokonanym, tak długo napaści rozmaite na stan nauczycielski ciągle trwać będą, tak długo nauczyciel nie zdobędzie sobie należytego szacunku i stanowiska w społeczeństwie, tak długo żądania nasze poza sferę żądań nie wyjdą. Ciągłe i nieprzerwanie rozlega się okrzyk do łączenia się, wezwanie do zgody i solidarności i ciągle w tak mozolnie tworzoną łańcuch pękają ogniwa. Na ten szczebel kultury, jakim jest silna organizacja, 10-tysięczny zastęp naszego nauczycielstwa ludowego jeszcze nie wstąpił. I w tem tkwi cała nasza niedola. W krajach zachodnich ze świecą chyba wypadałoby szukać nauczycieli lub nauczycielek, nie należących do którego z towarzystw zawodowo nauczycielskich, u nas jakże inaczej — inaczej! Nie w towarzystwach zawodowych szukać należy nazwisk naszych nauczycieli, raczej wszędzie indziej. A przecież nie tak nie wyrabia, nie tak nie wzmacnia solidarności, jak stowarzyszenie się. Idźmy dalej. Pisma nauczycielskie w Galicyi, choć jest ich tak mało, cudem jakimś tylko doprawdy wegetują. Pytamy więc, kto ma prenumerować pisma zawodowe nauczycielskie, kto ma wspierać prasę, poświęconą wyłącznie tylko sprawom nauczycieli, jeśli oni tego nie czynią? Czy absolutna większość naszych nauczycieli nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, jakie znaczenie ma prasa zawodowa dla idei organizacji i solidarności z jednej strony, a z drugiej, jakie zasługi ona oddać może całemu stanowi w jego usiłowaniach wywalczenia sobie lepszej doli? Znamy mecenasów nauczycieli, grających rolę patronów dla innych kolegów, którzy z apodyktyczną stanowczością i *niepodejrzaniem przekonaniem* powtarzają wszem wobec i każdemu z osobna: „*Szkolnictwo*“ źle redagowane, „*Gazeta Szkolna*“ nie podoba mi się, te lub owe ma braki i t. d. lub jeszcze mądrzej. Kochani, od stóp do głowy mądrością promieniejący, patronowie i recenzenci! Redakcyja pisma zawodowego jest w ścisłym tego słowa znaczeniu, tylko jego wydawcą; właściwymi redaktorami są czytelnicy i chętni współpracownicy. Nie podoba wam się to i owo; wysmażcie w swych głowach rzeczy lepsze, przyslijcie — zobaczycie czy nie umieścimy. Zyskają na tem wszyscy. Pismo będzie lepsze, większe odda usługi,

a wam zostanie przypisaną zasługa zapoczątkowania dobrej sprawy.

Tak mimochodem, jak sądzimy, skąpowawszy sobie na przyszłość kilku bodaj dotychczasowych przeciwników, wracamy do swego.

W warunkach dotychczasowych zaiste trudno, bardzo trudno prowadzić u nas skuteczną walkę o byt i prawa nauczycielskie, wobec obojętności i bezczynności wielkiej liczby interesowanych w tej sprawie, a oczekujących spokojnie na to, co inni wywalczą, gorętsze jednostki ogarnia zniechęcenie i czasami doprawdy myśleć można, że łatwiejszą rzeczą byłoby ruszyć z posad bryłę świata, niż poruszyć, wyrwać z ospałości i zubożenia taką bryłę mięsa, jak człowiek.

Chcielibyśmy by powyższe gorzkie, bo na gorzkim doświadczeniu oparte słowa, odniosły bodaj mały skutek. Niech znika niezgoda, wzajemna nieufność i obojętność dla sprawy nauczycielskiej, niech znika z naszych szeregów bezpowrotnie, wywarta idea solidarności zawodowej, idea organizacji i wspólnej pracy dla dobra wspólnego. Niech dotąd istniejące towarzystwa nauczycielskie rosą liczbą nowych pilnych członków i nowe stowarzyszenia niech powstają. A przede wszystkim w interesie nauczycielskim leży wspieranie prasy zawodowej — pism nauczycielskich! Źle byłoby doprawdy, gdyby nauczycielstwo nasze w swych dążeniach nie chciało czy nie potrafiło wyzyskać wszystkich, do dyspozycji dlań stojących środków w tej walce o byt, jaką staczać jeszcze musi?

Z chwilą, gdy organizacja nasza stanie się faktem dokonanym, ustanie dotychczasowy stan rzeczy, lub przynajmniej zmieni się grubo na lepszy, ustaną też dotychczasowe napaści na cały stan nauczycielski. Nie będziemy potrzebowali wtedy zadawać sobie trwornie pytania: dokąd idziemy? Bez poprzedniej organizacji nie może być mowy o skutecznej działalności w kierunku polepszenia bytu. Efektownymi i dorywczymi, może tylko nastrojem pewnej chwili podyktowanymi środkami i sposobami nie osiągniemy. Potrzeba działać zbiorowo i energicznie, choć może nie manifestacyjnie. I dla sprawy nauczycielskiej za korzystniejszą i bardziej w skutki obfitą uważamy systematyczną działalność, legalną aż do najdrobniejszych szczegółów, choć stanowczą działalność silnego stowarzyszenia nauczycielskiego, niż głośnie stawianie żądań z okazji tłumnych wieców, po których nastaje cisza, a czasem rodzi się niesmak i powstają nieporozumienia. Przyszłość nasza leży w akcji stowarzyszeń zawodowych i prasy. O tem pamiętać należy!



Nowoczesne pustelniczki.

Z okazji uchwalonego art. 36. i 41, które zawierają nieznaną w całym świecie obostrzenia dla nauczycielek, umieścił *Naprzód* znakomity artykuł, zasługujący na powtórzenie w całości.

„Mało wam płacę, ale za to odbieram wam życie rodzinne“ — powiedział dnia 3. b. m. Sejm galicyjski do nauczycielek ludowych.

Niby echo z zamierzonych czasów średniowiecza, zabrzmiała uchwała sejmowa, ustawowo zabraniająca nauczycielkom wychodzić za mąż bez pozwolenia władzy. Chłopom pańszczyźnianym nie wolno się było żenić bez pozwolenia dziedzica, średniowieczne ustawodawstwo wyznaczyło dla żydów z ghetta ilość dozwolonych w ciągu roku małżeństw. Ze zniesieniem szrank stanowych, z wprowadzeniem nowożytnej zasady równości wszystkich obywateli wobec prawa, przynajmniej cywilnego, runęły te potworne ograniczenia — aby odżyć w XX. stuleciu w naszym ustawodawstwie sejmowem odnośnie do jednej z najbardziej wyzyskiwanych, choć i najpożyteczniejszych kategorii pracownic: nauczycielek. Do najwstrętniejszych instytucji publicznych należy *ustawowe ograniczanie prawa do rodziny, do życia rodzinnego, prawa do miłości, prawa, przyrodzonego wszystkim ludziom.*

Przyznaje się, że nauczycielki pracują dla społeczeństwa z ogromnym pożytkiem, z poświęceniem, w najgorszych przeważnie warunkach, za głodową płacę. Widocznie chce je Sejm doprowadzić do zupełnej doskonałości chrześcijańskiej, uzupełniając ich przymusowy ascetyzm przymusowym celibatem. Za swoją pracę, za swoje poświęcenie — niechaj wiodą żywot anachoretów: pustelniczek!

Czy ci panowie, którzy to z lekkim sercem w Sejmie uchwalili, nie odczuli by tego jako najstraszniejszą krzywdę, jako pogwałcenie ich najelementarniejszych praw ludzkich, gdyby im zabroniono ustawą wchodzić w związki małżeńskie pod groźbą utraty 10 procent... dyet poselskich, gdyby ustawodawstwo tak brutalnie wtargnęło w ich sprawy sercowe?! Ale ich stać nie tylko na małżeństwo, lecz i na równoczesne zaspakajanie swych popędów erotycznych *poza małżeństwem*, a tym, którzy są od nich zależni, którzy batem głodu w niewoli trzymani bronić się nie mogą, tym panowie z większości sejmowej bez skrupułu narzucają tak potworne więzy.

Niedość, że płace nauczycielek są wprost haniebnie niskie, to jeszcze zabrania im się wychodzić za mąż, obcina się im te i tak już nędzne płace o dziesiątą część na wypadek zamążpójścia. Powiada p. dr. Płażek, wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej, najwyższy ich przełożony, że ustawodawstwa sejmowe innych krajów austriackich są pod tym względem

jeszcze surówwsze, bo wprost zamążpójście nauczycielki karzą odebraniem posady. Ale w ten sposób, przez przytaczanie tego, co w innych ustawodawstwach jest najgorsze, nie można przecież uzasadniać swoich postępów. *Czemu właśnie brać z cudzych ustaw szkolnych ich najgorsze, a nie ich najlepsze strony, czemu brać z nich celibat nauczycielek, a nie np. wysokie płace nauczycielstwa dolno-austriackiego, morawskiego, śląskiego, bukowskińskiego?* Bo nawet Bukowina, ten „daleki Wschód“ austriacki, zrównała płace nauczycielskie z płacami czterech najniższych rang urzędniczych (minimum 1600 K), wyprzedzając pod tym względem Galicyę. Takie rzeczy należy przejmować do naszego ustawodawstwa, *za takimi iść przykładami*, a nie za najgorszymi! Ale w galicyjskim sejmie odwrotna panuje zasada: co najgorsze u sąsiadów, to przeschecpia się z lubością na grunt galicyjski.

Świętość rodziny! sakrament małżeństwa! — jak rozgłośnię po kraju rozbrzmiewają te hasła, gdy idzie o zwalczanie bezbożnych socjalistów, co to chcą „wolnej miłości“. Ci sami ludzie, którzy przed socjalistami rzekomo bronią „świętości rodziny i małżeństwa“, burzą sami ową „świętość rodziny“, odbierając prawo do życia rodzinnego nauczycielkom skazując je tem samym chyba na... „wolną miłość“. Tego rodzaju ograniczenie ustawowe jest nie tylko brutalne, lecz wprost niemoralne.

Jako argument za tem ograniczeniem przytacza się tę okoliczność, że nauczycielki, wychodzące za mąż uzyskują podstawę bytu w ekonomicznej sytuacji męża, a zabierają miejsce biednym, niezamężnym nauczycielkom, nie mającym żadnej innej podpory, oprócz głodowej swej płacy nauczycielskiej. Prawda. Ale czyż nie czujecie, panowie, że ten wasz argument wyrasta ze zgniłego podłoża ogólnej nędzy nauczycielskiej, którą co rychlej usunąć należy? Z usunięciem tej hańby kraju upadłby i ten wasz jedyny argument.

Nie przymusowy anachoretyzm — *lecz ludzka egzystencja powinna być hasłem, pod którym Sejm ma rozwiązać kwestyę bytu nauczycielstwa ludowego.*

Walka o byt i prawa człowieka.

Walka o byt jest źródłem, z którego wypływa niewola człowieka i takie różnice, jakich nie spotykamy u żadnych istot jednego gatunku. Zwierzę dzielące z człowiekiem walkę o byt — zwyciężone w boju lub odarte ze zdobyczy — o ile nie pozostaje pozbawione — jest tylko głodne, póki nowej zdobyczy nie osiągnie. Człowiek pokonany w walce o byt, staje się niewolnikiem swego zwycięzcy i nie tylko jest najczęściej głodnym, wszystkiego tego, co jest

udziałem mocniejszego, ale ponad to, traci część lub całość swojej ludzkiej wolności. Począwszy od jeńców wojennych, pożeranych przez dzikie ludy pierwotne, poprzez wszystkie formy barbarzyństwa i rozwijającej się drogą ewolucyi czy rewolucyi kultury, aż po dzisiejsze czasy, zawsze zwycięzca w walce o byt — czy siłą pięści, czy miecza, czy kapitału — stawał się panem życia i śmierci pokonanego współzawodnika, stanowił o jego losie, dyktował mu prawa. A prawem nazywał przymus, którym podtrzymywał przywilej zdobyty przewagą nad przeciwnikiem, czy to był niewolnik w starożytności, czy poddany w czasach feudalnych, czy najemnik współczesny, czy kobieta po wszystkie czasy.

A stosunek ten niewolnika do pana — poddanego do dziedzica — proletaryusza do kapitalisty — mężczyzny do kobiety, wytwarzał środowisko, na którym bujnie pleniła się krzywda, do potwornych kształtów urastał przywilej, a marniał człowiek. W głodzie, nędzy, upodleniu zwyrodniał niewolnik, w zbytku, rozpuście i samowoli marniały przywilejami utuczone podpory społeczeństwa. A Duch człowieczy bezpłodny, przechodził z pokolenia w pokolenie, zarówno w tych głodnych jak i tych sytych ciałach, zaledwie pozór życia utrzymując, bo w istocie i one były bezpłodne, odradzając tylko gatunek, a żadnych nie tworząc idei. Do czasu. Bo nagle przyszła chwila kiedy bujnym kwiatem zakwitła i w pełny owoc rozwinęła się Idea. Na jałowym gruncie walki o byt, wyrosła idea Praw Człowieka. Rozwinęła się i dojrzałym owocem swoim zaczęła karmić niewolników, aby poczuli w sobie moc do walki z bezprawiem, które stwarzało niewolę, z przywilejem, który nazywał się prawem. I stanął do walki niewolnik z panem, poddany z rycerzem, najemnik z kapitalistą — kobieta z mężczyzną.

A terenem tych zapasów była walka o byt — bo niewolnik o wyzwolenie walczył aby mógł sam żywić siebie i swoje dzieci, a poddany o ziemię swoją się upominał, aby sam mógł spożywać owoce jej, kiedy sam ją uprawiał, najemnik zaś zapłatę chciał brać równą wartości bogactw, które produkował. Kobieta też nie chciała dłużej za chleb który jadła, płacić niewolą ciała i ducha.

Ale celem walki było: jałowy ten teren użyźnić tak — aby stał się nie tylko chlebobójnym dla ciała, ale żyznym i twórczą siłą zapładniającym ducha.

Idea, która się stała hasłem tej walki, postawienie praw człowieka ponad przywilejem, trwa po dziś dzień, i z niej wyjść musi zwycięzcą człowiek nowy — człowiek, który nie pozwoli marnować wszystkich swoich sił na walkę o byt, a postawiwszy na miejsce swej wartości: przywileju, nową wartość: prawa człowieka dla wszystkich, da możliwość sięgnięcia wszystkim po zakazany przez długie wieki owoc:

wolności sumienia, wolności myśli, wolności słowa i wolności czynu, — na którym to gruncie jedynie, rozwija się najpierwsze i jedyne prawo człowieka: Wolny Duch.



Głos z kraju.

Od lat 30-tu kołacze nauczycielstwo do Sejmu o święte prawa swoje i ludu, nad którym pracuje, lecz dotychczas napróżno. Albo nam rzuca kość, ażeby podrażnić umysły, albo nad żywotnymi sprawami, bo kwestyą chleba, przechodzą posłowie z większości sejmowej do porządku dziennego, twierdząc przy tem, że ostatni wiec nauczycielski *nie był wyrazem opinii całego nauczycielstwa*, bo wzięło w nim udział tylko 2000 osób!

Takie twierdzenia nie wytrzymują najmniejszej krytyki i smutno jest, że panowie ci nie potrafią myśleć inaczej — albo też rozmyślnie głoszą fałsz. Wszak obecność *wszystkich* nauczycieli jest wprost niemożliwą i nikt też zdrowo myślący, nie zrobiłby z tego powodu podobnego zarzutu.

Wiece urządzają nie tylko nauczyciele, lecz wszyscy funkcyonaryusze państwowi i krajowi, a czy wszyscy są tam obecni? W upłynionym tygodniu urządzili urzędnicy pocztowi wiece we wszystkich większych miastach i w ten sposób zmanifestowali swoje słuszne zadania — atoli *żaden dziennik nie odważył się* wystąpić przeciw tym wiecom, owszem wszystkie pisma zgodnie popierają starania urzędników pocztowych. Dlaczegoż tylko nas nauczycieli chcą mieć niektórzy pismacy w opiece, i przywłaszczają sobie prawo karcenia lub pochwały naszych zgromadzeń i powziętych tam uchwał?! Podobnie gdy rozchodzi się o innych funkcyonaryuszy, to posłowie lękają się ich i wystarczy skromna deputacya a już kołaczą to we Wiedniu lub Lwowie za nimi, z obawy, aby nie runęła maszyna państwowa lub krajowa; lecz gdy idzie o nauczycieli ludowych, to panuje cisza lub dla oszukania świata rzuca nam kość, głosząc wszędzie, jakie dobrodziejstwa świadczą dla oświaty i jej pracowników.

Dla wszystkich funkcyonaryuszy, jak dyetaryuszy, praktykantów sądowych i podatkowych znalazły się w ostatnich 3-ach latach potrzebne fundusze, lecz zawsze i wyłącznie, brakuje ich... dla nauczycieli! Nas karmicie ustawicznie ideałami, lecz czemuż tego nie zastosujecie do siebie lub nie ofiarujecie bodaj drobnej części ideałów funkcyonaryuszom autonomicznym? Nauczyciel bez waszych przypomnień musi być idealistą — ale tak długo, dopóki skrajna nędza nie zawita w progi jego domu. Dlaczegoż panowie nie mierzycie wszystkich jedną miarą? Jak śmiecie

ciężko pracujących nauczycieli tak nędzie wynagradzać? Dlaczego wermistrzom czyli zwykłym czeladnikom przy szkołach zawodowych dajecie znacznie lepszy kawałek chleba, aniżeli nam, których zmuszacie do ustawicznej pracy pozaszkolnej i rozlicznych poświęceń dla dobra publicznego? I wy macie jeszcze czelność nazywać się dobrymi patryotami, za tak niesumienną ocenę naszej żmudnej a nadzwyczaj pożytecznej pracy? Czy wy myślicie, że pozwolimy się uspić odwieczną łataniną lub czczymi frazesami, że kraj biedny, więc nie ma funduszków na zaspokojenie naszych potrzeb?

Tak dalej nie będzie! Nasze krzywdy, nasze bóle i naszą nędzę, jakie ponosimy wyłącznie z *waszej winy*, przedstawimy bez ogródek i wywlecemy na waszą hańbę przed forum cywilizowanego świata. Postaramy się o to, że staniemy ostatecznie przed wami i zażądamy tego, co się nam słusznie należy. Niepożalujemy trudu, aby corychlej oświecić ciemny lud wiejski i małomiejski, kto jest sprawcą dzisiejszego zacofania w kraju, w którym mamy przeszło 4 miliony obywateli, nie umiejących czytać i pisać. Wyjaśnimy temu ludowi, dlaczego kraj jest zniszczony *moralnie i materialnie*, dlaczego nie ma pieniędzy na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb, t. j. podniesienia oświaty i poprawy bytu nauczycielstwu, dlaczego ludność jest wyzyskiwana na każdym kroku przez ustawę konkurencyjną kościelną, drogową, łowiecką, szkolną itd., a równocześnie pouczymy naród, że lepsza przyszłość dla niego zawita wtedy dopiero, gdy z Sejmu i Rady państwa wypędzeni zostaną wyzyskiwacze ludu, skoro w ciałach prawodawczych zajmie lud należną mu ilość mandatów, co nastąpi dopiero wtenczas, gdy wszyscy jak jeden mąż upomnią się o powszechne, tajne bezpośrednie wybory. Dziś wrogowie nasi i biednego ludu siedzą bezpiecznie w swoim domu, choć huczy burza — ale w tym domu długo siedzieć nie będą, gdy nauczycielstwo zdejmie łuskę z oczu ludowi i powie mu, w jaki sposób wywalczyć można zmianę dotychczasowych oplakanych stosunków.

Z wrogami naszymi i wrogami oświaty zrobimy niebawem należny obrachunek; jesteśmy potęgą, bo od nas zależy wychowanie i oświecenie przyszłych pokoleń.



O zdrowie młodzieży.

(Dokończenie).

W poprzednim artykule mówiliśmy o tem, jak mało zważa się u nas na zdrowie młodzieży; dziś z kolei należy nam rozważyć jak zdrowie tej młodzieży na szwank się naraża, jak wyzyskuje się siły młodociane, zaprzęgając je do ciężkiej pracy przedwcześnie, jak wstrzymuje się prawidłowy rozwój sił

fizycznych dziecięcia. Oczywiście znów poza szkołą. Kto widział setki i tysiące młodzieży wiejskiej, używanej do robót gospodarskich w domu i w polu, kto widział te nieszczęśliwe istoty, wypędzane o głódzie i chłodzie równo ze świtem z bydłem na pastwisko, rąbiające drzewo, noszące wodę lub cebry z karmą dla bydła, ten zrozumie, że z nich zdrowi i silni ludzie wyrosnąć nie mogą. Konia nie powinno się do pracy przedwcześnie zakładać, a ileż to dzieci nie tylko na gospodarstwie swych rodziców, ale na polu dworskiem lub w lesie pracuje od rana do wieczora o suchym kawałku chleba, ile z nich po 10. roku życia zaprzeda się po prostu na służbę do zamożniejszych gospodarzy! I tak dziecię, które powinno w czasie pozaszkolnym bujać sobie swobodnie, używać ruchu i świeżego powietrza dowoli, niszczy swe zdrowie nadmierną pracą, do której je naganiają, źle się odżywia i nieregularnie śpi jeśli nie w szopie lub stajni między bydłętami, lub z końmi na pastwisku w nocy pod gołem niebem, to gdzieś w prochu na strychu lub na ziemi w zatęchłej izbie. Zmoczy je deszcz — ubranie mokre wyschnie na grzbiecie; zmarznie, to i ość wielkiego — innym razem rozgrzeje się przy robocie. Często dziecię do szkoły uczęszczające, budzi się skoro świt i pędzi do roboty, a potem na czczo wysyła do szkoły. Wraca dziecię ze szkoły — zamiast wypoczynku czeka je ta sama lub inna robota, trwająca z małą przerwą na przyjęcie nędznego posiłku aż do wieczora. Jak wśród takich warunków wygląda uczęszczanie do szkoły; jakie postępy robić może takie dziecko w nauce, skoro przysłuchuje się jej zmęczone, głodne i senne, o tem chyba mówić nie potrzeba.

Dzieci miejskie pracują nieraz w rzemiośle lub przemyśle; używane bywają do pewnych czynności przy wyrobie szcotek, mebli giętych, do klejenia pudełek, robienia siatek, sporządzania materaców i kołder, zdarza się nawet, że bądźto w czasie wolnym od nauki, bądź też całodziennie noszą cegły do budowy, sprzedają zapalki, kwiaty i t. d. Na ogół wiaższy, do wielkiej liczby dziatwy szkolnej zastosować można zdanie, że im więcej wolnego od nauki czasu, tem więcej trudu i pracy, a mniej wypoczynku, im zaś więcej trudu, tem mniej pożywienia i snu, tem gorsze to pożywienie.

Nie możemy powołać się tu na statystykę pracy dziecięcej w gospodarstwie rolnem lub domowem, rzemiośle i przemyśle, bo dokładnych szczegółów i pewnych cyfr co do tej sprawy w Galicyi nie posiadamy — konstatujemy tylko fakt, że młodzież w wieku szkolnym będąca i do szkół uczęszczająca do różnych prac pozaszkolnych używa się — konstatujemy również drugi fakt, że nauka w naszych szkołach jest tak urządzona, że dziecko szkolne może być używanem

do pomocy w gospodarstwie i do zarobkowania. — Dawniej przy całodziennej nauce sposobności tej nie było, dziś jest — i to jest, naszym zdaniem złem i to złem poważnym, narażającym zdrowie młodzieży na szwank i poważną szkodę.

Szkoła z ustawowym przymusem uczęszczania nie potrzebuje i nie powinna liczyć się z zapotrzebowaniem dziatwy w gospodarstwie domowym i zarobnictwie, bo zresztą zupełnie błędem jest zapatrywanie, jakoby gospodarz rolny w swoich zajęciach gospodarskich nie mógł obejść się bez pomocy dziecka, gdyż tych dzieci z reguły jest kilkoro, a prócz dzieci i domowników spora liczba, nierzadko aż tak wiele, że się wzajemnie z chaty wypędzają. Owszem, powinno być przeciwnie. Szkoła ludowa wymiarem czasu naukowego powinna uniemożliwić użycie dziecka do pracy pozaszkolnej — z gospodarczego punktu widzenia byłoby to niedogodnym może, ale dla zdrowia dziecka i rezultatów nauki zbawiennym. I wtedy, tylko wtedy zyskałaby szkoła na powadze — każdy wieśniak n. p. zrozumiałby, że przymus szkolny jest tak samo nieugiętym, jak obowiązek powszechnej służby wojskowej; podczas gdy dziś uważa go się za ciężar i marnowanie czasu. W głowie jego nie może się to pomieścić, jak można dla 3 godzin nauki szkolnej mitrężyć dziecku cały dzień czasu; dla 3 godzin nauki stracić cały dzień i nie móż pójść na zarobek — to wydaje mu się co najmniej dziwnem. Dziecko nie zatrudniane pracą pozaszkolną czyni lepsze postępy w nauce i zdrowie zasznuje. To wystarczy, aby pomyśleć u nas o ustawowym uregulowaniu pracy dziecięcej, względnie o zakazie używania dziatwy w wieku szkolnym będącej do pracy najemnej i zarobkowania.

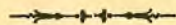
Rozumiemy to dobrze, że nie podobna dziś nagle za jednym zamachem odsądzać ogół rodziców zupełnie od korzystania z siły roboczej, jaką przedstawia choćby nieletnie dziecko — żądanie nasze ogranicza się przeto na razie tylko do zakazu używania dziatwy obcej niżej lat 14 do pracy najemnej czyto w rolnictwie czy też w rzemiośle. Dziecka niżej lat 14 nie powinno być wolno oddać na służbę, ani wysyłać na dzienny zarobek — na to potrzebna jest osobna ustawa i ścisłe jej przestrzeżenie.

Reszta należy do szkoły. Ponieważ niektórzy niesumienni czy nierozsądni rodzice nadużywają sił swej dziatwy w domu czy w gospodarstwie rolnem, przeto wymiar godzin szkolnej nauki powinien być tak zwiększony, aby jak najmniej czasu zostało rodzicom do dyspozycji, ewentualnie do użycia dziecka do pracy. Równocześnie przymus szkolny musi być stosowany konsekwentnie, szybko wykonywany i ostro.

A teraz kilka słów do ogółu naszego nauczycielstwa. Sprawa poruszona jest nadzwyczaj ważną.

Wiemy wszyscy, jak niekorzystnie pozaszkolna praca dzieci odbija się na rezultatach nauki, wiemy, że praca ta z reguły zdrowie dziatwy na szwank naraża, wiemy także, jak zwłaszcza po wsiach mało zważa się na zdrowie dziecka! Troska o zdrowie przyszłej generacji, o rozwój i postęp oświaty ludowej, uczucie litości ludzkiej nad dziesiątkami tysięcy młodzieży, która pozbawioną jest w dzisiejszych warunkach złotego czasu młodości i swobody, a narażoną na szkodę fizyczną i moralną — skłonić powinny każdego nauczyciela do zbierania faktów lekceważenia zdrowia i życia młodzieży, do prowadzenia zapisków, dotyczących pracy dziecięcej i zarobkowania. Ustawowego uregulowania tych spraw nie prędko zapewne doczekamy się. Może materyał, zebrany drogą usiłowań prywatnych otworzy oczy społeczeństwa na zło istniejące — może w tym materyale znajdziemy zarazem wskazówki co czynić należy. My sprawy tej na przyszłość z oka nie spuścimy — prosimy wszystkich o nadsyłanie zapisków i spostrzeżeń, a te z pewnością zużytkowane zostaną.

Szkoła ludowa i nauczyciel budują przyszłość narodu i społeczeństwa, a ochrona dzisiejszej młodzieży, troska o jej życie, jej zdrowie fizyczne i moralne, są fundamentem tej przyszłości.



KILKA UWAG pod adresem naszych Prenumeratorów.

Głównym warunkiem pomyślnego rozwoju pisma zawodowego jest regularnie płaconą prenumeratą oraz popieranie jego celów i dążeń, wreszcie jednanie mu jak najwięcej czytelników i przyjaciół, tak z pośród sfer nauczycielskich jak niemniej pomiędzy osobami, zajmującymi się oświatą i szkolnictwem ludowym.

Na brak prenumeratorów i czytelników nasze „Szkolnictwo“ narzekać nie może; mamy ich sporo nie tylko w naszym stanie nauczycielskim, ale nawet znaczną liczbę pośród profesorów seminaryum, inspektorów powiatowych i krajowych a nawet posłów co świadczy, że sprawami, omawianymi w „Szkolnictwie“ zajmują się coraz szersze sfery społeczne i niemi się głęboko przejmują. Ma więc „Szkolnictwo“ swoich prenumeratorów, czytelników i zwolenników; ma przyjaciół i wykonawców swoich idei, na brak ich użalać się żadną miarą nie może.

Niestety poskarżyć się musimy publicznie, na nieregularnie płaćących prenumeratorów. Rok schyla się ku końcowi, a jeszcze jest bardzo wielu takich, co prenumeraty tegorocznej nie pokryli ani w połowie, a są zresztą i tacy, co z prenumeratą zalegają za ubiegłe lata. I nie wiadomo doprawdy, czem sobie ten stan wytłumaczyć? Z pisma są wszyscy zadowoleni, bo go wszyscy chętnie czytają i przejmują się jego poglądami, nawet tacy, co go pozornie zwalczają, powiadając: że jest trochę rewolwerowem albo że czepia się osobistości?!

Prenumerata jest bardzo przystępna: 8 koron rocznie, ze splatą półroczną i kwartalną; gdy tymczasem wszystkie pisma fachowe zagraniczne są o wiele droższe, a mimo to liczą po kilka tysięcy odbiorców. Wprawdzie jest wielka bieda w kraju, ale znowu tak źle nie jest, aby i najbiedniejszy nie mógł dwóch koron zapłacić na kwartał. Na rzeczy nieraz zupełnie niepotrzebne wydaje każdy więcej miesięcznie, a nie czuje tego, miałby tak bardzo uczuć tylko zapłacenie 33 centów na „Szkolnictwo“? zwłaszcza kiedy rozchodzi się o poparcie swoich własnych interesów za pośrednictwem swojego organu.

Cóż więc jest przeszkodą w regularnym opłaceniu prenumeraty, jeżeli nią nie jest ani ogólna bieda, ani pismo samo i jego niska prenumerata? Przykro nam powiedzieć, ale musimy, gdyż w myśl naszego programu, ażeby każdemu mówić prawdę w oczy, a więc i naszym nieregularnie płaącym prenumeratom oraz zatwardziałym dłużnikom. Główną przeszkodą jest ogólna wada narodowa, szczególnie mieszkańców Galicyi, którzy oszczędności w swoim budżecie zaczynają od książek i gazet!.. Nauczycielstwo nasze w znacznej części, żąda poświęcenia od redaktora, ale o poświęceniu się dla wydawanego przezeń pisma nie myśli. My poświęcamy cały nasz czas wyłącznie dla spraw Nauczycielstwa i oświaty, poświęcamy nasze mienie, na pokrycie wszystkich licznych wydatków wydawnictwa, które trzeba opłacać z góry — a w zamian za naszą rzetelną i wyczerpującą pracę, spotykamy się z coraz większymi zaległościami ze strony tych, dla których dobra pracujemy. Wygląda to zupełnie tak samo, jak gdyby niesumienny gospodarz żądał sporo mleka od krowy, nie dawszy jej paszy w dostatecznej ilości!

Szanowni Koledzy i Koleżanki, co zalegacie z prenumeratą za „Szkolnictwo“, otrząście się z tej ogólnej wady, szpecącej nasz naród, i razem z nami złożcie tę ofiarę na ołtarzu naszej świętej sprawy, dla której wspólnie walczymy od lat kilkunastu! Nikt od Was nie żąda rzeczy niemożliwych — jeno tego, co się nam słuszenie i sprawiedliwie należy.

Pamiętajcie wreszcie, że w pierwszym rzędzie nauczyciel jako wychowawca młodych pokoleń, powinien być *wzorem doskonałości ludzkiej* pod każdym względem, a więc i w płaceniu prenumeraty winien być punktualnym. Subwencji nie pobieramy żadnej, dlatego strata nawet za każdy pojedynczy numer gazetki jest dla nas dotkliwą krzywdą.

Prosimy przy tej sposobności o podawanie zmiany miejsca pobytu w swoim czasie, abyśmy daremnie gazetki pod dawnym adresem nie posyłałi i przez to nie narażali się na szkodę.

Waszej sprawie oddana

Redakcja „Szkolnictwa“.



Wiadomości potoczne.

Słuszna sprawa zwyciężyć musiała! Projektowany przez Wydział krajowy i Radę Szk. krajową artykuł 8. do nowej ustawy, mocą którego chciano zastrzedz kierownictwo szkoły 2-klasowej mieszanej, tylko męskim siłom nauczycielskim — jako nadzwyczaj krzywdzący

i urągający poczuciu sprawiedliwości, *wykreślony* został z ustawy szkolnej, wobec czego prawo ubiegania się o posadę kier. naucz. przy szkołach 2-klasowych przysługuje w równej mierze tak nauczycielom jakoteż nauczycielkom.

Inspektor w spodnicy. Przestrzegamy zawczasu Nauczycielstwo miasta Rzeszowa jak niemniej i powiatu tamt. przed magnifiką p. Zagrodzkiego, która jakkolwiek była poprzód nauczycielką, od chwili jednak zamążpójścia, uważa się... „inspektorową“ w całym słowa znaczeniu. Obecna swoją wyższość zaznaczyła p. Zagrodzka z całą powagą w obec swej dawnej koleżanki i przyjaciółki, pracującej przy szkole w Nowym Sączu słowy: *Ja jestem wasza władczyni!* Dodajemy nadto, że pani „inspektorowa“ jest zbyt ciekawą do wszystkich spraw nauczycielskich, zwłaszcza że kochany mężulek pozwala jej przebywać w kancelaryi Rady Szk. okręg. i nie szczędzi pożądanym wyjaśnień a nawet chętnie zabiera ją z sobą na lustrację szkół w powiecie. Dlatego baczność koledzy i koleżanki!

Za cudze winy skazanych było przez szereg lat blisko 70 osób nauczycielskich, pracujących przy szkołach miejskich w Kołomyi na bezcelny wyzysk, bo na płacę 720—910 kor. dlatego jedynie, że magistrat miasta Kołomyi prowadził proces z Wydziałem kraj. o uregulowanie prestacyi szkolnych. Trybunał administracyjny rozstrzygnął obecnie sprawę na korzyść Wydziału kraj. No i teraz Rada Szk. kraj. powinna dotrzymać słowa, danego deputacyi nauczycielskiej podczas sesyi sejmowej, mianowicie, aby wszystkie szkoły w możliwie najkrótszym terminie ze względu na ogromną drożyznę w Kołomyi, zorganizowane zostały.

Skazańcy na śmierć głodową. Pod głośnymi rządami inspektora Babraj-Zagrodzkiego znajdują się w powiecie nowosądeckim trzy siły nauczycielskie, które *dotąd* asygnaty na swoją mizerną płacę nie otrzymowały!

Smutny objaw. Z przykrością napiętnować musimy fakt, jaki miał miejsce w Rudkach, gdzie grono naucz. obydwu szkół miejscowych, nie wiadomo dla jakich „przyczyn“, usunęły się od udziału w pogrzebie kolegi ś. p. Józefa Senyka, tamt. nauczyciela. Podobnie i Tow. „Sokół“ nie wzięło udziału w pogrzebie, chociaż zmarły był członkiem tego Towarzystwa.

Natomiast należne wyrazy szczerego podziękowania składają zamiejscowi koledzy, zmarłego pani W. Kozłowskiej, która przez cały czas choroby opiekowała się chorym nader troskliwie, niezważając na złośliwość ludzką. *Bóg Jej zapłać!* za trudy i prawdziwe poświęcenie!

O pomoc w oświacie ludu apeluje tą drogą Redakcyja „Przodownicy“, dwutygodnika dla kobiet wiejskich i małomiejjskich, prosząc wszystkich ludzi, miłujących oświatę ludu o poparcie i pomoc, zwłaszcza Szan. Nauczycielstwa. Cena 1 kor. na rok cały, nie może być uciążliwą. Numera okazowe na żądanie wysła Redakcyja „Przodownicy“: Kraków. ul. Szpitalna 7.

Strejk nauczycieli. Zajęci przy szkole przemysłowej w Buczaczu nauczyciele i dwaj katecheci zastrejkowali 3. b. m. skoro im nie wypłacono pensyi za październik. Strejk pomógł skutecznie, albowiem pieniądze znalazły się natychmiast.

Tymczasowe zastępstwo inspektora szkolnego w Nowym Sączu przydzielone zostało dyrektorowi szkoły wydz. żeńskiej p. L. Barbackiemu.

**Pierwsza Stryjska Fabryka
TUTEK CYGARETOWYCH**

B. Mielańskiego w Stryju

poleca swoje

Hygieniczne Tutki

z odtłuszczonej watą

z najlepszej bibułki egipskiej lub francuskiej.

Dla P. T. Nauczycieli cena wyjątkowa po 2 kor. za tysiąc (w pudełkach).

Od 3 tysięcy wysyłka franko za zaliczką.

Pierwszy rok nauki szkolnej

przez E. Ziółowskiego

wyszedł jako nakład drugi.

Cena egzemplarza 1 korona, z przesyłką 1 kor. 5 hal.

Wychodźstwo za morze!

Najtaniej, najbezpieczniej i najwygodniej, pod opieką i nadzorem władz austriackich, jedzie się do wszystkich miejscowości Ameryki Północnej i Kanady nowymi liniami okrętowymi drogą na LWÓW — KRAKÓW — WIEDEN — TRYEST z jednorazowym przesiadaniem w Wiedniu. Co sobotę odchodzi okręt z Tryestu.

Blizszych wyjaśnień udziela krajowa generalna Reprezentacja okrętowa dla Galicji wraz z W. Ks. Krakowskim i Bukowiny pod l. 6. przy ul. Bernardyńskiej we Lwowie.

Najblizszy okręt odchodzi stanowczo 26. listopada b. r.

Biurowa „Ligi Pomocy przemysłowej“ zwraca uwagę, że bibułki cygarerowe „PRZYSZŁOŚĆ“ (bibułka cienka) „NADZIEJA“ (bibułka i tutki niegasnące) zaopatrzone marką ochronną „Liga Pomocy przemysłowej“ są wyrobem prawdziwie galicyjskim, przedniej jakości.

Adres dla zleceń: „Zjednoczone galicyjskie fabryki bibulek cygaratowych,

LWÓW, ul. Trzeciego Maja l. 2.

**Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA**

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł; nożne od 40 do 120 zł. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Zbiór ćwiczeń piśmiennych

polskich i ruskich na II, III. i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV. klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbedny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

Cena kompletnego zbioru ćwiczeń 1 kor. 10 hal. — Do nabycia w Administracji „Szkołnictwa“ w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Gerő Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win

w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie

poleca wszelkiego rodzaju WINA

czyste naturalne węgierskie i tokajskie

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej, zaś tokajskie od 1 K. 20 h. — do 8 koron.

Za czyste naturalne wina daje gwarancję.

Wszelkie korespondencje w języku polskim przysyłać należy do pełnomocnika mojej firmy p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincję wysyłam wina w beczułkach począwszy od 25 litrów.

JUŻ WYSZLY Z DRUKU

nakładem E. Szajowskiego wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki jęz. niem. na kl. III. 40 hal. Słowniczek do początków nauki jęz. niem. na kl. IV. 50 hal. Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisanja po rusku w 18 półgodzinných lekcyach 70 hal. Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla uczących wychowawców i rodziców. Cena egz. 60 h.

Do nabycia w Wydawnictwie Lwów ul. Jabłonowskich l. 10. tudzież we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austriackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancja dla Ubezpieczonych w Austrii wynosił z 8. lutego 1904

Koron 25,855.938-10.

Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austrii: WIEN I. Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa.)

Generalna Agencja w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Gdy nas przygniała zawodów wiele! Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

Jaselka. obraz sceniczny. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

Historja Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

„Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicji. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.

„Elementarny obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, przerobił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

„Konstytucja austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego Cena egz. z przesyłką 70 hal.

„Astronomia“ czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Jedne popularne wydanie, 456 stronic z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.

O hodowli drzew i krzewów owocowych w małych ogródkach z 61. rycinami. Cena egz. z przesyłką 80 hal.

O wychowaniu — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h

Przy większem zamówieniu przyjmuje sptatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOŁNICTWA“.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce